



Konrad  
Adenauer  
Stiftung

**Prof. dr hab. Hans Maier**



## **Perspektywy integracji europejskiej**

**i Krąg z Krzyżowej  
w niemieckim ruchu oporu**

**Nr 1 | 2010**

**De re Publica**

**Dokumentacja  
polsko-niemieckiej Grupy Kwiryków**

**Wydawca:**

Stephan Raabe

Dyrektor Fundacji Konrada Adenauera, Przedstawicielstwo w Polsce

02-561 Warszawa, ul. J. Dąbrowskiego 56

tel.: +48 22 845 93 30, fax: +48 22 848 54 37

e-mail: [kas@kas.pl](mailto:kas@kas.pl)

[www.kas.pl](http://www.kas.pl), [www.kas.de](http://www.kas.de)

**Redakcja:**

Stephan Raabe, Piotr Womela

**Współpraca:**

Hanna Dmochowska

**Tłumaczenie z niemieckiego:**

Magdalena Kurkowska, Piotr Womela

**Projekt graficzny i skład:**

Julita Grosser, Amelia Florczak

[www.mediakoncept.pl](http://www.mediakoncept.pl)

**© 2010 Fundacja Konrada Adenauera w Polsce**

Przedruk niniejszej publikacji w całości lub w części tylko za zgodą Fundacji Konrada Adenauera.

**Printed in Poland.**

ISBN 978-83-86771-39-4

**Prof. dr hab. Hans Maier**

**Perspektywy  
integracji europejskiej**

**i Krąg z Krzyżowej  
w niemieckim ruchu oporu**



**Nr 1 | 2010  
Warszawa**

**Dokumentacja  
polsko-niemieckiej Grupy Kwirytów**

**De re publica**

## Spis treści:

<i>Słowo wstępne</i> Stephan Raabe	Strona: 3
<i>Perspektywy integracji europejskiej</i> Hans Maier	5
<i>Krąg z Krzyżowej w niemieckim ruchu oporu</i> Hans Maier	10
O autorze	24

Stephan Raabe

## Słowo wstępne

Prezentowane w niniejszej publikacji artykuły prof. Hansa Maiera pochodzą z pierwszego spotkania „Grupy Kwiritów”, które miało miejsce w dniach 6 – 8 czerwca 2008 roku w majątku w Krzyżowej na Dolnym Śląsku w pobliżu Wrocławia. „Grupa Kwiritów”, która spotyka się raz lub dwa razy do roku, skupia młodych, niemieckojęzycznych ekspertów z Polski i Niemców związanych z działalnością Fundacji Konrada Adenauera oraz zaangażowanych społecznie i politycznie, czy też pracujących w mediach, instytucjach naukowych lub administracji publicznej. Określenie „Kwiryty” stanowi swoisty program grupy i pochodzi od nazwy najwyższego spośród siedmiu wzgórz Rzymu *Collis Quirinalis*, czyli Kwirynału, od którego wzięła się właśnie łacińska nazwa *Quirites*, oznaczająca obywateli rzymskich, świadomych spoczywającej na nich odpowiedzialności społecznej i politycznej.

Podczas pierwszego spotkania trudno było nie odnieść się do *genius loci* miejsca obrad – Krzyżowej. Tematem rozmów była konspiracyjna działalność Kręgu z Krzyżowej przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu oraz obecność wartości chrześcijańsko-demokratycznych w polityce europejskiej. Pojęcie orientacji chrześcijańsko-demokratycznej nie może być tu zawężane wyłącznie do polityki partyjnej i odnosić się jedynie do partii chadeckich, z którymi zresztą Fundacja Konrada Adenauera jest w szczególny sposób związana. Pojęcie to jest więc rozumiane w swojej duchowo-intelektualnej różnorodności, która charakteryzowała Krąg z Krzyżowej i jeszcze do dziś służy jako wzór. Wystarczy przeczytać cytowane przez Hansa Maiera wyznanie wiary protestanta Helmutha Jamesa von Moltke. W więzieniu na krótko przed swoją egzekucją pisał do swojej żony, iż teraz stoi przed swoimi katami tylko „jako chrześcijanin , a nie kto inny”.

Owo egzystencjalne, wręcz chrześcijańsko-heroiczne podejście, które wyraz znajduje w słowach Moltkego, może poszerzyć horyzont, zwłaszcza obserwując coraz częstsza małostkowość politycznych kłótni. Ten chrześcijański duch prowadził także ważnych „ojców założycieli” zjednoczonej Europy, takich jak Robert Schuman, Alcide

de Gasperi i Konrad Adenauera, albo później w Polsce Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki i Władysław Bartoszewski. Ten duch towarzyszył też początkowi końca panowania komunistycznego we Wschodniej Europie, gdy nowo wybrany polski papież Jan Paweł II w 1978 roku wypowiedział na rozpoczęcie pontyfikatu znamienne słowa: „Otwórzcie, a nawet, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju. Nie lękajcie się!”

Ten duch zmienia świat i dzisiaj, a także – w co ufamy – jutro i w przyszłości. W tym duchu możemy – jak wówczas członkowie Kręgu z Krzyżowej w innych czasach i w znacznie trudniejszych okolicznościach – widzieć i kształtować naszą przyszłość we wciąż wymagającej zmian, federalnie uporządkowanej i w sposób zdecentralizowany zorganizowanej Europie. Tak jak niegdyś członków Kręgu z Krzyżowej łączyła wspólna świadomość osobistej odpowiedzialności za to w jakim świecie żyli, tak teraz łączyć ma ona Kwirytów. W związku z tym miejsce pierwszego spotkania Grupy Kwirytów Fundacji Konrada Adenauera nie jest przypadkowe, lecz określa zadanie stojące przed nami.

Do tej pory Kwiryty spotkali się trzykrotnie. Po inauguracyjnym spotkaniu w Krzyżowej w czerwcu 2008 r. miała miejsce konferencja na początku lutego 2009 r. w Kamieniu Śląskim niedaleko Opola, w której udział wziął między innymi tamtejszy arcybiskup Alfons Nossol. Następne seminarium odbyło się w Poznaniu pod koniec sierpnia 2009 r. Podczas obrad podejmowana była problematyka europejskiego bezpieczeństwa energetycznego oraz temat „obciążającej pamięci historycznej i wspólnych wartości” w 70-tą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej.

*Boże Narodzenie 2009*  
*Stephan Raabe*

## Hans Maier

# Perspektywy integracji europejskiej

Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym spotkaniu w Krzyżowej (Kreisau), na którym zgromadziło się tak wielu, zwłaszcza młodszego pokolenia, polityków, naukowców, publicystów oraz społecznie zaangażowanych osób z Polski i Niemiec. W tym „Kręgu Kwirytów” należę do starszych, bardziej doświadczonych „żołnierzy”, a więc do tych, których Rzymianie nazywaliby *triarii*<sup>1</sup>. Pierwsi polscy partnerzy, których poznałem po II wojnie światowej, byli nawet jeszcze starsi ode mnie. Byli to Stanisław Stomma, Władysław Bartoszewski, Andrzej Szczypiorski, Tadeusz Mazowiecki. Poznałem ich wszystkich w latach siedemdziesiątych w Niemczech podczas Dni Katolików<sup>2</sup> (Bartoszewskiego jeszcze wcześniej w trakcie jego pierwszej wizyty w Niemczech w 1965 roku). Ale kontakty między polskimi a niemieckimi katolikami były przecież jeszcze wcześniejsze. Zawiązane zostały przede wszystkim po słynnym liście, który polscy biskupi wysłali do swoich niemieckich współbraci w 1965 roku, a więc pod koniec obrad Soboru Watykańskiego II, ale porozumiewaliśmy się też poprzez Komitet Centralny Katolików Niemieckich, Dzieło im. Maksymiliana Kolbego (Maximilian-Kolbe-Werk), Stowarzyszenie Naukowo-Kulturalne w Europie Środkowej i Wschodniej (GfPS) oraz poprzez inne grupy i inicjatywy.

Sam często bywałem w Polsce. Po raz pierwszy już w sierpniu 1987 roku, gdy z moimi studentami z Monachium odwiedziłem redakcję „Tygodnika Powszechnego” w Krakowie. W grudniu 1995 roku przyjechałem do Warszawy na uroczystość związaną z czterdziestą rocznicą listu biskupów, podczas której miałem zaszczyt zabrać głos w imieniu niemieckich katolików świeckich (w imieniu polskich przemawiała Hanna

Prypisy zostały zamieszczone przez zespół redakcyjny

- 1 *Triarii* – łac. w armii rzymskiej trzeci szereg żołnierzy najbardziej doświadczonych i wypróbowanych, który podrywał się do walki w najbardziej krytycznym momencie bitwy wtedy, gdy stojący w dwu poprzednich rzędach żołnierze zaczęli ustępować pod naporem wroga.
- 2 Dni Katolików (Katholikentage) są zjazdami o charakter kongresów świeckich katolików i organizacji katolickich, w których udział bierze obecnie kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całych Niemiec. Organizowane są z reguły co dwa lata. Pierwsze Dni Katolików miały miejsce już w połowie XIX wieku.

Suchocka). W sierpniu 2005 roku byłem na obchodach rocznicy powstania Solidarności w Warszawie i Gdańsku. Ostatnio gościłem w Polsce w grudniu 2007 roku, gdy z Władysławem Bartoszewskim dyskutowałem w Warszawie na temat stosunków polsko-niemieckich. Wspomnę tutaj również o rozmowach z polskimi biskupami i kardynałami i wreszcie o spotkaniach z papieżem – towarzyszyłem Janowi Pawłowi II podczas dwu jego wizyt w Niemczech, a nawet w 1980 roku akompaniowałem mu na organach podczas jego przemówienia do artystów zgromadzonych w Sali Herkulesa w Monachium.

To tyle o mojej osobie, teraz jednak przejdę do naszego tematu: Europa, idea europejska, wartości chrześcijańsko-demokratyczne w polityce europejskiej.

Wielokrotnie ogłaszano już koniec Europy. Zawsze jednak wychodziła cała i z nowymi siłami z kryzysów i katastrof. W epoce państw narodowych zwykle pokonani powoływali się na ideę europejską. Skłoniło to Bismarcka do słynnego komentarza: „Qui parle de l'Europe a tort“ [”Kto mówi o Europie, nie ma racji”]. Dzisiaj raczej ci, którzy bezwarunkowo bronią suwerenności narodowej, są uważani za niegdysiejszych proroków. W ostatnich dziesięcioleciach w oczach opinii publicznej przynajmniej w krajach kontynentalnej Europy współpraca międzynarodowa, ponadnarodowa stała się zupełnie oczywista.

Taki rozwój sytuacji nie był nieunikniony czy konieczny, ani też nie nastąpił automatycznie. Wystarczy wspomnieć punkt wyjścia – rok 1945. Europa była wówczas co najwyżej pojęciem geograficznym. Polityka Hitlera i Stalina ciążyła w okresie międzywojennym nad osłabioną Europą, aż w końcu ją całkowicie zniszczyła. Po 1945 roku Europa została po raz pierwszy w swojej historii podzielona i na dłuższy czas utraciła zdolność politycznego działania. Konflikt między Wschodem a Zachodem wytyczał granicę w środku Europy, kontynent europejski znalazł się na uboczu historycznych wydarzeń, gdy tymczasem po wojnie Azja i Afryka ostatecznie wyzwoliły się spod europejskiej supremacji, a imperia kolonialne Anglików, Francuzów, Hiszpanów, Holendrów, Belgów i Portugalczyków stopniowo się rozpadły.

Jednak mimo osłabienia i podziału po 1945 roku dynamiczny rozwój duchowy i polityczny Europy nie uległ całkowitemu załamaniu. Na Zachodzie od 1951 roku rozpoczął się proces gospodarczo-technicznej, a później politycznej współpracy. Doprowadził on do powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, potem do Europejskiej

Wspólnoty Energii Atomowej (EURATOM), Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a następnie Unii Europejskiej. Było to dzieło trzech chrześcijańskich demokratów, trzech „mężów z pogranicza“, o których słusznie mówiono, że w chaosie powojennych lat jako jedyni zachowali wspólne wartości i mieli wspólną wizję przyszłości. Robert Schuman z Lotaryngii, Konrad Adenauer z Nadrenii i Alcide de Gasperi z Trydentu w latach pięćdziesiątych dali impuls do integracji Europy, w czasie, gdy większość polityków europejskich z trudem odrywała wzrok od granic narodowych, a [parafrazując aforyzm rzymskiego pisarza Tytusa Plauta] dla wielu mieszkańców kontynentu bliższa ciału była „narodowa koszula” niż europejska sukmana.

Te procesy na Zachodzie mogły połączyć się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z zapoczątkowanymi w Polsce ruchami niepodległościowymi i wolnościowymi w Europie Środkowej i Wschodniej. Ruchy te w latach 1989-1991 doprowadziły do załamania się komunistycznych rządów i upadku Związku Radzieckiego. Integracja na zachodzie Europy i ruchy wolnościowe na wschodzie (poprzez, wprawdzie historycznie trudne do przewidzenia to jednak politycznie wysoce skuteczne współdziałanie) przyniosły kres wymuszonemu pod presją globalnej polaryzacji podziałowi kontynentu na dwa bloki polityczne. Tym samym pojawiła się szansa, by Europa jako całość odzyskała swoją zdolność do działania. Stworzyło to nowe, o wiele szersze perspektywy integracji europejskiej. O ile Unia Europejska w XX wieku stanowiła na Zachodzie ambitną próbę zapewnienia rozwoju gospodarczego na południu i północy kontynentu oraz porównywalnych warunków życia dla wszystkich, o tyle od maja 2004 roku, po rozszerzeniu Unii, to samo zadanie stoi w XXI wieku przed państwami na wschodzie Europy. W istocie chodzi o to, by wschód kontynentu po upadku Muru Berlińskiego miał szansę na europejską, a nie tylko postkomunistyczną przyszłość.

Jak na tym tle prezentują stosunki polsko-niemieckie? Pozwolę sobie w tym miejscu na dwie dygresje, jedną natury ogólnej, drugą zaś bardzo aktualną.

Polacy i Niemcy nigdy nie byli odwiecznymi wrogami. Jako „sąsiedzi od tysiąca lat“ w dłuższych okresach swojej historii żyli ze sobą w pokoju. Dopiero nowożytny nacjonalizm na trwale zniszczył wzajemne relacje. Nazistowska tyrania była tragiczną kulminacją oziębienia stosunków. Po najeździe Niemiec na Polskę w 1939 roku i straszliwych zbrodniach, których podczas wojny Niemcy dopuścili na ludności polskiej, po następujących potem okropnościach towarzyszących ucieczce i wypę-

dzeniu milionów Niemców z ich starej ojczyzny na Wschodzie w latach 1944-47 – po tym wszystkim między naszymi dwoma narodami powstała przepaść tak głęboka, że powrót do normalności wydawał się prawie niewyobrażalny.

Upłynęło dużo czasu, zanim Polacy i Niemcy po 1945 roku znowu odnaleźli wspólny język. Najwcześniej i najbardziej intensywnie dialog ten zaczął się toczyć na poziomie kościołów – wspominałem już o liście biskupów z 1965 roku. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych bliższe kontakty nawiązane zostały pomiędzy literatami, muzykami i naukowcami. Jednak do przełomu doszło w latach 1980-81, kiedy w wiadomościach telewizyjnych pokazano wydarzenia w Stoczni Gdańskiej – wówczas jeszcze imienia Lenina – i dzięki temu informacja o Polsce dotarła do wielu niemieckich domów. Dla coraz większej grupy Niemców stało się wówczas jasne, że w Polsce toczą się rozmowy także w *ich* sprawie, w sprawie wolności i praw człowieka.

Druga moja uwaga dotyczy czasów obecnych, okresu od 1981 roku – a zwłaszcza ostatnich, niełatwych lat, które bynajmniej nie były wolne od spięć. Zachowując wszelką ostrożność, należy stwierdzić, że ogólnie bilans polsko-niemieckiego dialogu napawać może optymizmem, mimo pojawiających się od czasu do czasu tarć i sporów, co zwykle zdarza się w relacjach między narodami. W obecnych stosunkach polsko-niemieckich nie widzę jednak fundamentalnej różnicy stanowisk politycznych, nie mówiąc już o niebezpiecznych konfliktach. Kwestia granicy została rozwiązana. Dysponujemy wieloma mechanizmami rozwiązywania bieżących problemów. Współpraca dwu- i wielostronna rozwija się ku wzajemnemu zadowoleniu. Organizacja „Polsko-Niemiecka Wymiana Młodzieży” („Deutsch-Polnisches Jugendwerk”) prowadzi swoją działalność i mam nadzieję, że najnowsze spory zostały tymczasem rozwiązane. Dobrze, a nawet w wielu miejscach wspólnie kształtuje się kooperacja euroregionów. Krótko mówiąc, dialog polsko-niemiecki jest na najlepszej drodze do tego, by stać się czymś codziennym i oczywistym. Nie opiera się już na istniejących po obu stronach utopiach i wyobrażeniach idealnych, ale toczy się między konkretnymi jednostkami i grupami ludzi.

Z pewnością nie wyczerpano jeszcze możliwości zarysowanych we „Wspólnym oświadczeniu” premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla z 14 listopada 1989 roku oraz w traktacie dobrosąsiedzkim z 17 czerwca 1991 roku. Potrzebna jest jeszcze intensywniejsza wymiana, w dalszym ciągu konieczne są kontakty między konkret-

nymi ludźmi. Jestem jednak pewien, że dzieło pojednania doprowadzi do końca młodzież obydwu narodów. Zresztą któż inny jak nie młodzież miałby tego dokonać?

Od polskiego historyka Oskara Haleckiego nauczyłem się, że na wizerunek Europy składa się w dużej mierze różnorodność poszczególnych krajów i państw, a także jej własna, niepowtarzalna historia. „Wszystko, co olbrzymie i zuniformizowane” – jak pisze – „jest jednoznacznie nie-europejskie i to jest tajemnicą subtelności i oryginalności cywilizacji europejskiej”<sup>3</sup>. To dobre hasło przyszłej polityki europejskiej, która musi troszczyć się o to, by Europa nauczyła się działać jako wspólnota, ale też zachowała różnorodność i tożsamość historyczną poszczególnych swoich części. Czyżby Polacy i Niemcy nie mogli tu znaleźć pola do wspólnej działalności w trosce o Europę federacyjną i subsydiarną – a jednocześnie o Europę, która jest świadoma swojej historii oraz swoich chrześcijańskich i humanistycznych korzeni? Ja w każdym razie mam taką nadzieję i tego też sobie życzę. Myślę, że i ta konferencja może się do tego przyczynić.

3 Oskar Halecki, *Europa, Grenzen und Gliederung seiner Geschichte*, Darmstadt 1957, s. 6.

**Hans Maier**

## Krağ z Krzyżowej w niemieckim ruchu oporu

Czym był „Krağ z Krzyżowej”, jak powstała ta nazwa, jaką rolę Krağ odegrał w niemieckim ruchu oporu?

### I. Miejsce, osoby

Kreisau, dzisiaj Krzyżowa, to niewielka miejscowość położona na Dolnym Śląsku na południowy wschód od Świdnicy. Jej najnowsza historię rozpoczyna zwycięstwo Prus nad Austrią w 1866 roku w bitwie pod Sadową (nazywaną też bitwą pod Königgrätz). Wówczas dowódca pruskiego sztabu generalnego Helmuth von Moltke otrzymał od króla w dowód wdzięczności dotację, dzięki której mógł kupić dawną posiadłość rycerską Kreisau z należącymi do niej folwarkami Grodziszcz Dolne (Nieder-Grädtitz) i Wieruszów (Wierischau). Po śmierci Moltkego w 1891 roku jego pokój zachowany w niezmiennym stanie stał się dla wielu Niemców celem pielgrzymek.

Ponieważ Helmuth von Moltke zmarł bezdzietnie, posiadłość w Krzyżowej przeszła w spadku na jego brata. Późniejszy hrabiowie von Moltke z Kreisau nie są więc potomkami feldmarszałka w linii prostej. Helmuth James von Moltke, inicjator Krağ z Krzyżowej, był prabratankiem sławnego dowódcy. Tak jak Helmuth von Moltke, który ożenił się z Angielką i przetłumaczył na niemiecki monumentalne dzieło Edwarda Gibbona „Zmierzch cesarstwa rzymskiego“, młodszy przedstawiciel rodu był blisko związany z Anglią i Afryką Południową.

Jego matka Dorothy była córką znanego południowoafrykańskiego prawnika pochodzenia angielskiego. Poprzez ożenek z ojcem Helmutha w 1905 roku stała się dziedziczką posiadłości w Krzyżowej, w dalszym ciągu utrzymywała jednak dawne więzi ze swoją rodziną w Afryce Południowej. Wymieniano listy i odwiedzano się, przez lata utrzymywano bliskie kontakty. Czasem w Krzyżowej na śniadanie do chleba podawano suszone mięso południowoafrykańskich antylop. Listy Dorothy, pisane po angielsku z Krzyżowej i Berlina z lat 1907-1934, ukazują bez osł-

nek życie w Niemczech od czasów poprzedzających I wojnę światową do początków Trzeciej Rzeszy.

Nic więc dziwnego, że najstarszy z pięciorga dzieci, Helmuth James, został wychowany zgodnie z brytyjską tradycją i studiował zarówno w Niemczech, jak i w Anglii. W 1938 roku uzyskał, po zdaniu niemieckiego egzaminu na asesora, tytuł „barri-ster“, tj. adwokata i mógł bronić swoich klientów przed sądem. Helmuth James chciał nawet otworzyć swoją kancelarię adwokacką w Londynie, ale zamiary te zniweczył wybuch wojny w 1939 roku. W Anglii nawiązał przyjaźnie z uczonymi i politykami, m. in. z Lionelem Curtisem, doświadczonym politykiem Wspólnoty Brytyjskiej i założycielem brytyjskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych „Chatham House”, oraz został specjalistą w zakresie prawa międzynarodowego.

Młodszy przedstawiciele rodu von Moltke mieszkali w Krzyżowej zwykle w położonym nieco na uboczu, wygodnym „Domu na Wzgórzu”. Pałac trudno było ogrzać, jego utrzymanie było zbyt kosztowne, dlatego też wynajmowano go w lecie owdowiłym kuzynkom. Zgodnie z tradycją rodzinną hrabiowie von Moltke mieli też mieszkanie w Berlinie. Dla pracującego przeważnie w stolicy Helmutha Jamesa Krzyżowa – położona w niecce, z widokiem na rzeczkę Piławę, z łąkami, lasem i widocznymi horyzontami Górami Stołowymi – stanowiła idealne miejsce wypoczynku. Majątek potrzebował jednak gospodarza. W latach kryzysu panującego w Republice Weimarskiej Helmuth James z trudem uratował go od sprzedaży i stopniowo oddłużył. W czasach nazistowskich licząca 400 „dusz” wieś była „oazą”, która dawała mieszkańcom względne poczucie bezpieczeństwa. Poczta przykładowo docierała do adresatów bez cenzury. Paradoksalnie do tego poczucia bezpieczeństwa przyczynił się także zarządca majątku Zeumer, narodowy socjalista, ale nie fanatyk, który – rzecz niezwykła – dochowywał wierności wielkiemu jak dąb, zachowującemu się swobodnie i socjalizującemu na anglosaską modłę właścicielowi majątku i jego żonie.

W tym miejscu należałoby napisać kilka słów o małżeństwie Helmutha Jamesa i Freyi von Moltke. W czasie przejścia władzy przez narodowych socjalistów Helmuth James miał 25 lat. Był właścicielem majątku, otwartym na świat i nie mającym w sobie nic z prowincjonalnego junkra. Utrzymywał rozległe międzynarodowe kontakty i interesował się kwestiami społecznymi – tego rodzaju zainteresowania nie były czymś rzadkim wśród śląskiej szlachty. W późnych latach dwudziestych kierował hufcem pracy dla ochotników, rekrutujących się ze studentów, chłopów i robotników przemysłowych.



Pochodzącą z Nadrenii Freyę Deichmann, córkę bankiera, której matka była dobrą znajomą Konrada Adenauera, Helmuth James poznał w 1929 roku u pochodzącej z Wiednia i zajmującej się pedagogiką Eugenii Schwarzwald. Obie panie spędzały wakacje w regionie Salzkammergut nad jeziorem Grundlsee. Pierwszy raz Freya przyjechała do Krzyżowej na wiosnę 1930 roku ze swoim bratem Hansem Deichmannem. „A że Helmuth niepodzielnie panował w moim sercu, również Krzyżowa wydała mi się urocza“. Freya studiowała, jak Helmuth, prawo. Studia odbywała w Bonn, a później we Wrocławiu. W 1935 roku uzyskała stopień doktorski. Młodzi pobrali się w 1931 roku. „Nie byłam bynajmniej dobrą partią, na krótko przed naszym ślubem bank mojego ojca ‚wstrzymał płatności‘. Ale Helmuth powiedział, że możemy przecież prowadzić życie jak dwoje studentów, lepiej razem niż osobno. Wniosłam do naszego małżeństwa charakterystyczne dla terenów położonych po lewej stronie Renu przywiązanie do niezależności, które zawdzięczałam chyba wychowaniu przez dwu starszych braci Carla i Hansa, ale też mojej matce. To szczęście, że w mojej rodzinie wiele kobiet ceniło sobie w życiu wolność [...]. W Krzyżowej zostałam bardzo serdecznie przyjęta“.

Na jesieni 1932 roku państwo młodzi zamieszkali w małym mieszkaniu w Berlinie zaraz przy ogrodzie zoologicznym (Tiergarten), na ulicy Bendlerstraße, która dzisiaj nosi nazwę „Stauffenbergstraße“. Mieszkając w Berlinie obserwowali przejęcie władzy przez nazistów w dniu 30 stycznia 1933 roku, byli świadkami marszu z pochodniami, okrzyków triumfu zwolenników nazistów i lęku ich przeciwników. W 1934 roku, po ukończeniu studiów i półrocznym pobycie w Afryce Południowej, Helmuth James osiedlił się w Berlinie, gdzie zaczął pracę jako adwokat i ekspert w dziedzinie prawa międzynarodowego. Od początku pomagał prześladowanym Żydom. Otwarcie krytykował Hitlera. Freyę całkowicie absorbowiała Krzyżowa – majątek nie był wprawdzie rozległy, ale 1200 morgów, które trzeba było zaorać, 400 morgów łąk i lasu, 60 krów oraz duże stado owiec wymagało przecież dużo pracy i stałej obecności na miejscu. Stopniowo wytworzył się więc między małżonkami „przestrzenny“ podział pracy, który wojna tylko pogłębiła: Helmuth James działał przeważnie w Berlinie, w Urzędzie Spraw Zagranicznych / Wywiadu Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, jako specjalista do spraw prawa wojennego i międzynarodowego prawa publicznego, zaś Freya, poza krótkimi podróżami do stolicy, mieszkała przede wszystkim w Krzyżowej i zajmowała się finansami, planowaniem zbiorów, a także sprawowała nadzór nad pracami rolnymi i dbała o wydajność gospodarstwa. Główną drogę porozumiewania się małżonków stanowiły listy. Kiedy Freya

von Moltke na jesieni 1945 roku z dwoma małymi synami na zawsze musiała opuścić Krzyżową, zabrała ze sobą listy swojego męża, straconego w styczniu tego samego roku. Było ich ponad 1600, sporządzonych drobnym pismem.

## II. Krąg z Krzyżowej

Przejdźmy teraz do przedstawienia Kręgu z Krzyżowej. Na początku nie był to Krąg z Krzyżowej, ale z Berlina. Utworzyli go przyjaciele i znajomi Helmutha Jamesa von Moltke. Jego jądro stanowili kuzyn Helmutha, Carl Dietrich von Trotha i jego żona Margit, Horst von Einsiedel oraz Marion i Peter Yorck von Wartenburg. Ostatni z wymienionych, noszący sławne nazwisko, prawnik i ziemianin, był „sercem” Kręgu z Krzyżowej, zaś von Moltke jego „mózgiem”. Obaj wcześniej, bo w 1940 roku, zdecydowali się skupić przeciwników reżimu nazistowskiego wywodzących się z różnych obozów. Z socjaldemokratami i związkowcami Helmuth von Moltke nawiązał już kontakty wtedy, gdy prowadził hufiec pracy na Śląsku. Tak oto stałymi partnerami dialogu zostali Adolf Reichwein, Carlo Mierendorff, Theodor Haubach i Wilhelm Leuschner. Spotykano się tak często, na ile pozwalały na to okoliczności – niektórzy bowiem z członków Kręgu byli obserwowani przez Gestapo – począwszy od 1940 roku aż do 1943 roku w mniejszych grupkach dwu, trzech czy czterech osób w domu szeregowym Yorków na ulicy Hortensienstraße 50 w Berlinie. Z Krzyżowej przysyłano jedzenie serwowane podczas tych spotkań. Już wówczas pojawiły się tematy omawiane później w Kręgu. Jak uczynić z Niemców wiarygodnych demokratów? Jak ma wyglądać prawdziwa demokracja? Dlaczego eksperyment z Republiką Weimarską zakończył się niepowodzeniem? Jak należy zorganizować gospodarkę i pracę, szkoły i uczelnie wyższe? Poruszano też problem ukarania zbrodniarzy wojennych, kwestię zadośćuczynienia, zastanawiano się nad pozycją Niemiec w przyszłej Europie i nad przyszłością całego kontynentu. We wszystkich tych szczegółowych kwestiach niezmiennie poruszano zagadnienia prawa i sprawiedliwości, porządku państwa prawa i praw człowieka.

Z czasem powstała potrzeba spotkania się w większym gronie, by omówić istotne kwestie nie tylko w dwustronnym, ale też w wielostronnym dialogu. Konieczne też było ustalenie wspólnych poglądów, podjęcie i zapisanie wspólnych decyzji. Temu celowi lepiej odpowiadały domy na wsi. W Berlinie tego rodzaju spotkania szybko zwróciłyby uwagę władz, natomiast mieszkańcy Krzyżowej byli przyzwyczajeni do częstych wizyt w pałacu i w Domu na Wzgórzu. W rodzinie von Moltke i wśród ich

krewnych od dawna takie spotkania były na porządku dziennym. Ustalono, że gdyby się ktoś pytał, goście przebywający w Krzyżowej mieli odpowiedzieć, że są krewnymi i berlińskimi współpracownikami hrabiego.

W latach 1942-43 doszło do w sumie trzech spotkań w Krzyżowej. Odbyły się one w przedłużone weekendy i gromadziły za każdym razem od 12 do 15 osób. Określenie „Krąg z Krzyżowej” powstało dopiero później – po raz pierwszy użył go przypuszczalnie Theo Haubach podczas jednego z przesłuchań po zamachu na Hitlera z 20 lipca 1944 roku, od niego zaś przejęła je Służba Bezpieczeństwa (SD).

Po raz pierwszy zebrano się w Zielone Świątki w dniach od 22 do 25 maja 1942 roku. Krąg liczył niewielu członków, a że w przeddzień odbył się ślub siostry Helmuta – Asty, można było, nie wzbudzając podejrzeń, zorganizować większe spotkanie. Do Krzyżowej przybyli wtedy: Yorck von Wartenburg z żoną i siostrą; pedagog Adolf Reichwein; Theodor Steltzer, były radny (Landrat) w okręgu Rendsburg w Szlezwiku-Holsztynie, w owym czasie podpułkownik w Sztapie Generalnym Dowódcy Wehrmachtu w Norwegii z siedzibą w Oslo; Harald Poelchau, kapelan w więzieniu w Tegel; Hans Peters, profesor prawa konstytucyjnego w Berlinie; Hans Lukaschek, były zwierzchnik administracji rządowej na Górnym Śląsku, oraz Augustin Rösch, prowincjał górnoniemieckiej prowincji jezuitów. Ostatni z wymienionych, 50-letni Rösch był najstarszym członkiem Kręgu. „Wydawał się nam osobą godną najwyższego szacunku”, jak pisała Freya von Moltke w swoich wspomnieniach. „Byliśmy wtedy jeszcze młodzi, rozpierała nas więc duma, że prowincjał jezuitów, przełożony prowincji tego zakonu w Niemczech Południowych, pofatygował się, by do nas przybyć”.

Podczas pierwszego spotkania Kręgu w centrum zainteresowania znalazły się stosunki Kościół – państwo oraz problemy wychowania i oświaty w przyszłości. Referowali je Steltzer, Rösch, Peters, Reichwein i Moltke. Starano się zachować równowagę między poglądami ewangelickimi i katolickimi, Steltzer i Rösch zostali więc wysłani – jak napisano w sprawozdaniu – na „konklawe” po to, by mogli wspólnie opracować projekt religijno-kulturalnej części tekstu, który miał przedstawiać cele i koncepcje Kręgu.

Drugie spotkanie odbyło się w dniach od 16 do 18 października 1942 roku. Zdaniem Freyi von Moltke nie było ono „tak swobodne” jak pierwsze. Głos zabrali nowi członkowie Kręgu: Theodor Haubach, dziennikarz i polityk; ewangelicki teo-

log Eugen Gerstenmaier; Hermann Maass, zaufany współpracownik Wilhelma Leuschnera, który reprezentował stanowisko SPD oraz ojciec Alfred Delp z Monachium, który przybył zamiast Augustina Röscha. Program spotkania był obszerny i sięgał od odbudowy społeczeństwa aż po federacyjną strukturę nowego państwa niemieckiego. W centrum zainteresowania znalazł się przyszły porządek gospodarczy, a także organizacja pracy. Punkt sporny stanowiła kwestia, czy ma powstać jeden czy też wiele związków zawodowych w poszczególnych zakładach pracy. Leuschner i Maass bronili tradycyjnego modelu jednolitego związku, natomiast Delp i Moltke opowiadali się za związkami zakładowymi. Członkowie Kręgu z Krzyżowej w większości skłaniali się ku daleko idącej decentralizacji, wzmocnieniu samorządności i indywidualnej odpowiedzialności – dotyczyło to zarówno gospodarki, jak i instytucji państwa. Moltke był przekonany o tym, że II wojna światowa wyznacza kres epoki klasycznego państwa narodowego i scentralizowanej administracji. W ten sposób widział przyszłość Niemiec w odrodzonej, federacyjnej i zdecentralizowanej Europie.

Po drugim spotkaniu nastąpiła dłuższa przerwa. Trzecie spotkanie – po deklaracji zachodnich aliantów przyjętej na konferencji w Casablance<sup>1</sup> oraz po klęsce pod Stalingradem<sup>2</sup>, a więc w generalnie odmiennych warunkach – miało miejsce w dniach od 12 do 14 czerwca 1943 roku. „Były tam znajome twarze”, jak relacjonuje przebieg spotkania Eugen Gerstenmaier. „Brakowało jedynie Theo Haubacha i Carlo Mierendorffa. Ze „względów policyjnych”, jak wówczas zwykło się mówić. Nikt nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie, które nas nurtowało: czy z Sowietami można byłoby wynegocjować lepsze warunki niż z Zachodem? Czy też jeszcze bardziej kategorycznie będą sęczyć Niemcom w uszy sterylną formułę o bezwarunkowej kapitulacji, tak jak Zachód, który teraz codziennie to powtarza? Zdania były podzielone”.

Trzecie spotkanie Kręgu z Krzyżowej obejmowało, podobnie jak poprzednie, całe spektrum zagadnień z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej, a jednocze-

1 Konferencja w Casablance była tajnym spotkaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla oraz generała Charlesa de Gaulle’a, a także Combined Chiefs of Staff (szefów wspólnego sztabu połączonych wojsk USA i Wielkiej Brytanii). Trwała od 14 do 24 stycznia 1943. Miała na celu zaplanowanie alianckiej strategii dotyczącej II wojny światowej w Europie. Po dziesięciodniowych obradach ustalono, że alianci żądają bezwarunkowej kapitulacji państw Osi oraz zgadzają się pomóc ZSRR tworząc drugi front w Europie w 1944 roku.

2 Bitwa stalingradzka była jedną z największych bitew II wojny światowej, tocząca się w okresie od 17 lipca 1942 do 2 lutego 1943. W rejonie Stalingradu wojska radzieckie zamknęły w kotle 6 Armie generała Friedricha Paulusa. Bitwa zakończyła się klęską Niemców i olbrzymimi stratami po obu stronach. Uznawana jest za przełomową w działaniach na froncie wschodnim.

śnie zdecydowanie wkraczało na teren realnej polityki. Dyplomata Adam von Trotzu Solz, nowy w tym gronie, dokonał analizy ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Paulus van Husen, prawnik i polityk, również po raz pierwszy w Krzyżowej, odważnie zabrał się za omówienie tematu „Ukaranie zbrodniarzy wojennych”. Zaś Helmuth von Moltke przedstawił projekt „Instrukcji dla zarządców landów” [oryg. niem. „Weisungen an die Landesverweser”]. Był to tekst o wielkim znaczeniu na „dzień X” – realnie liczone się bowiem z klęską i sytuacją, gdy „poszczególne części kraju będą okupowane militarnie i oddzielone od siebie albo [...] nawet przestanie istnieć rząd Rzeszy Niemieckiej lub nie będzie mógł wydawać wiążących rozporządzeń”. W tekście, który w założeniu wytyczać miał zasadnicze kierunki działania „zarządców landów”<sup>3</sup>, mowa jest o „obowiązującym człowieka odwołaniu się do boskiego porządku, który jest fundamentem jego wewnętrznej i zewnętrznej egzystencji, o „złamaniu totalitarnej niewoli sumienia”, o „uznaniu nienaruszalnej godności osoby ludzkiej jako podstawy, koniecznego do ustanowienia porządku prawnego i pokojowego”.

### III. Aresztowania, proces i koniec

Helmuth James von Moltke został aresztowany w swoim miejscu pracy w Berlinie 19 stycznia 1944 roku nie z powodu działalności Kręgu z Krzyżowej, o którym Służba Bezpieczeństwa (SD) wówczas jeszcze nie wiedziała. Chodziło raczej o to, że powiadomił pracującego w Urzędzie Spraw Zagranicznych / Wywiadu Otto Carla Kiepa o toczących się przeciwko niemu dochodzeniach. Po aresztowaniu Kiep podczas tortur wyjawiał nazwisko Moltkego.

Na początku istniała jeszcze nadzieja na ocalenie – po kilku dniach spędzonych w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) przy ulicy Prinz-Albrechtstraße w Berlinie Moltke został przewieziony jako „więzień przewencyjny” do obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Tam pozostawiono mu pewne prawa. Zezwolono mu na czytanie książek, a nawet studiowanie akt. Freya mogła go odwiedzać raz w miesiącu. Wyglądało na to, że może wkrótce zostanie zwolniony z aresztu.

3 Zgodnie z koncepcją Moltkego, miały być to osoby sprawujące czasowo cywilną władzę nad danym terytorium, regionem Niemiec. Instrukcje dla zarządców landów służyć miały koordynacji działań administracji w poszczególnych częściach kraju gdyby w obliczu działań wojennych lub w warunkach okupacji niemożliwe było sprawowanie efektywnego nadzoru rządu Rzeszy. Ponadto wprowadzenie urzędu zarządców landów przyczynić się miało do decentralizacji i w dalszej perspektywie wykształceniu się samorządów.

Jednak zamach na Hitlera 20 lipca 1944 roku zmienił sytuację. Yorck i część członków Kręgu z Krzyżowej po aresztowaniu Moltkego dołączyło do grupy skupionej wokół Clausa Schenka von Stauffenberga. Inni wycofali się z działalności. Krąg rozpadł się. Już podczas pierwszego procesu przed Trybunałem Ludowym Yorck został skazany na karę śmierci, a następnie stracony. Podczas „zastrzonych przesłuchań” – czyli tortur – coraz częściej pojawiało się nazwisko Moltke. Sędziemu Rolandowi Freislerowi wydał się on w końcu wręcz siłą napędową zamachu stanu z 20 lipca – a więc nie Carl Friedrich Goerdeler, lecz Moltke i „krąg hrabiów”. Dlatego też Moltke został w sierpniu 1944 roku znowu przewieziony do Berlina i umieszczony w więzieniu Tegel o zastrzonym rygorze. Już w czasie jednego z pierwszych przesłuchań w nocy 14 sierpnia czuł, „że chciano mnie pozbawić życia”.

W więzieniu Tegel znalazł się razem z Delpem i Gerstenmaierem. Działał tam Poelchau, a także jego katolicki kolega Buchholz. Jako kapelan więzienny mógł niemal codziennie szmuglować listy małżonków do siebie. Przyjaciele przesyłali sobie grypsy, w których uzgadniali linię obrony i późniejsze zeznania przed sądem. Moltke znajdował się w trudnej sytuacji, pisał związanymi rękami – jednak w sensie duchowym Tegel był dla niego czasem bogatym w doświadczenia ze względu na kontakt z Delpem i Gerstenmaierem, ale przede wszystkim dzięki szczególnej więzi ze swoją żoną. Z więzienia napisał do niej te pamiętne zdania: „Tylko razem jesteśmy jednym człowiekiem. Jesteśmy [...] wcieleniem myśli o Stworzeniu. Dlatego też, Moje Serce, jestem pewien, że nigdy nie zgubisz mnie na tej ziemi”<sup>4</sup>

Moltke, jak inni członkowie Kręgu, dopiero pod wrażeniem doświadczeń związanych z narodowym socjalizmem przyjął zdecydowanie chrześcijańską postawę. Przed wojną uważał – jak pisał w kwietniu 1942 roku ze Sztokholmu do swojego przyjaciela Anglika Lionela Curtisa, „że wiara w Boga nie ma istotnego znaczenia [...]”. Dzisiaj wiem, że nie miałem racji, i to całkowicie. Wie Pan, że od pierwszego dnia zwalczałem nazistów, ale stopień zagrożenia i gotowość do ponoszenia ofiar, której oczekuje się od nas dzisiaj, a może i jutro, wymaga więcej niż tylko dobrych zasad etycznych [...]”. Znane są podobne wypowiedzi innych członków Kręgu z Krzyżowej. Theodor Haubach przystąpił do Kościoła ewangelickiego, ale też inni w więzieniu czy pod wrażeniem prześladowań nawracali się na chrześcijaństwo.

4 Helmuth James von Moltke, *Ostatnie listy [z więzienia Tegel w 1945 roku]*, Kraków 1993, tłum. Magdalena Ruta, s. 80.

Po ogłoszeniu wyroku śmierci Moltke napisał 11 stycznia 1945 roku do swojej żony:

„Pomyśl tylko, jak wspaniale przygotował Bóg to swoje niegodne naczynie: w chwili, w której zaistniało niebezpieczeństwo, że mogę zostać wciągnięty w aktywne przygotowania do puczu – Stauffenberg przybył do Petera dziewiętnastego wieczorem – Bóg poprowadził mnie inną drogą, gdyż chciał, abym nie miał nic wspólnego ze stosowaniem przemocy. – Później Bóg pielęgnował we mnie ów pociąg ku socjalizmowi, który uwalnia mnie jako ziemianina od jakiegokolwiek podejrzenia o reprezentowanie własnych interesów. – Następnie tak mnie upokorzył, jak jeszcze nigdy nie byłem upokorzony, że pozbyłem się całej dumy, że w końcu po 38 latach zaczynam pojmować swoją grzeszność i uczyć się prosić Go o wybaczenie, powierzyć się Jego łasce. – Dalej przywiódł mnie tutaj, bym ujrział Ciebie umocnioną i bym wyzwolił się od pełnych trosk myśli o Tobie i o synkach, daje mi czas i okazję do uporządkowania wszystkiego, co można uporządkować, abym mógł uwolnić się od doczesnych myśli. – Potem daje mi przeżyć niebywałą głębię bólu pożegnania, strachu przed śmiercią i piekłem, by i to było poza mną. – Następnie obdarza mnie wiarą, nadzieją i miłością, bogactwem tych cnót, które zaprawdę jest niezmierne. – Później pozwala mi wieść dyskusje z Eugenem i Delpem. – Daje uciec Röschowi i Königowi, tak że nie dochodzi do procesu jezuitów, a Delp w ostatnim momencie zostaje dołączony do nas. – Dzięki Niemu sprawa Haubacha i Steltzera, która wniosłaby materię nie związaną z naszym przypadkiem, zostaje potraktowana osobno, i ostatecznie rozprawa toczy się tylko przeciw Eugenowi, Deltowi i mnie. Potem dzięki żywej przez Eugena i Delpa ludzkiej nadziei, Bóg obdarza ich obu ową słabością, która prowadzi do tego, że ich przypadki mają drugorzędne znaczenie, przez co element wyznaniowy nie odgrywa zasadniczej roli. Wreszcie Twój mąż zostaje wybrany do tego, by być atakowanym jako protestant, głównie z powodu swojej przyjaźni z katolikami, oraz by zostać skazanym. Przez co stoi on przed Freislerem nie jako protestant, nie jako właściciel ziemski, nie jako arystokrata, nie jako Prusak, nie jako Niemiec [...], lecz jako chrześcijanin, a nie kto inny [...] wszystko zaczyna mieć sens, do tej pory ukryty. Mama i Tata, rodzeństwo, synkowie, Krzyżowa i związane z nią problemy, obozy pracy, nie wywieszanie flagi i nie przynależenie do partii czy do związanych z nią formacji, Curtis i podróże angielskie, Adam i Peter i Carlo, wszystko to stało się w końcu jasne w ciągu jednej jedynej godziny. Dla tej jednej godziny Bóg zadał sobie tyle trudu“<sup>5</sup>

<sup>5</sup> Tamże, s. 76-79.

I nieco dalej pisze:

„Moje Serce, życie moje kończy się i mogę powiedzieć o sobie: umarł jako człowiek stary i przesycony życiem [...]“<sup>6</sup>

#### IV. Miejsce Kręgu z Krzyżowej w niemieckim ruchu oporu

Pytanie o miejsce Kręgu z Krzyżowej w niemieckim ruchu oporu wymaga uświadomienia sobie najpierw ogólnych warunków, w jakich ów ruch działał w reżimie totalitarnym. Zaraz w pierwszych tygodniach po objęciu władzy w 1933 roku narodowi socjaliści zadbali o to, by każdy przejaw oporu w przyszłości podpadał pod rozległe pojęcie „zdrady stanu“. Rozciągano je często w nieskończoność. Nagle wszystko można było uznać za zdradę stanu: rozwieszanie plakatów, rozdawanie ulotek, uchylanie się od wykonania rozkazów Hitlerjugend czy dowódcy służby pracy, wyrażanie sądów krytycznych czy niezadowolonia itd. Pojęcie to stanowiło podstawę powszechnego terroru prawnego, który zaczął się już w pierwszych tygodniach istnienia nazistowskiego państwa<sup>7</sup>.

Innymi słowy w Trzeciej Rzeszy nie było opozycji. Nie istniała legalna przestrzeń dla odmiennych opinii, nie było miejsca dla inaczej myślących i dysydentów. Istniała tylko alternatywa: albo ściśle wykonywanie rozkazów, albo sprzeciw, odmowa, bierny lub czynny opór za cenę ewentualnej utraty wolności, zdrowia bądź życia. W tych warunkach „ruch oporu” musiał dopiero powstać. To, że w ogóle istniał, było rzeczą prawie niemożliwą i niewyobrażalną. Nie dziwi więc fakt, że w tej walce członków ruchu oporu przeciw nazistowskiemu państwu wiele, a nawet większość podejmowanych działań zakończyła się niepowodzeniem – z historycznego punktu widzenia większe zdumienie budzi fakt, że ruch oporu w ogóle powstał.

Wraz z wybuchem wojny doszedł kolejny problem, który z natury nie dotyczył członków ruchu oporu na okupowanych terenach Europy. Osoba, która w Niemczech uczestniczyła w ruchu oporu, była siłą rzeczy traktowana jako potencjalny przyjaciel i poplecznik wroga. Chociaż z subiektywnego punktu widzenia starała się tego unik-

<sup>6</sup> Tamże, s. 82.

<sup>7</sup> Fakty te dobrze dokumentuje obejmująca ok. 1900 postępowań sądowych publikacja w formie mikrofilmu *Widerstand als Hochverrat 1933-1945 (Ruch oporu jako zdrada stanu 1933-1945)* opracowana przez Jürgena Zaruskyego i Hartmuta Mehringera, wydana przez Instytutu Historii Współczesnej (Institut für Zeitgeschichte) w Monachium w latach 1994-1998.

nąć czy temu zaprzeczyć, to jednak „obiektywnie” uważano udział w ruchu oporu za pomoc udzielaną wrogowi. Dlatego więc ruch oporu w Niemczech, składający się z wielu różnych grup, od początku był pod podwójną presją. Jego uczestnicy musieli, choć byli niemieckimi patriotami, pragnąć przegranej w wojnie, bowiem tylko w ten sposób można było pokonać reżim, niemożliwy do rozsadzenia od wewnątrz. Jednocześnie wierzyli jednak w to, że walczą o inne, lepsze Niemcy i że wprawdzie dopuścili się „zdrady stanu”, ale nie zdrady swojego kraju. To, czy istniała przestrzeń dla ich działalności i możliwość podejmowania przez nich jakichkolwiek decyzji, zależało całkowicie od postawy przeciwników wojennych. Powstaje więc pytanie: czy alianci – po konferencji w Casablance – byli jeszcze skłonni do prowadzenia negocjacji z rządem, gdyby zdystansował się on od reżimu nazistowskiego? Czy zdecydowani przeciwnicy nazistów mieli jakąkolwiek szansę rozmów z aliantami?

Wreszcie trzeba omówić, skąd rekrutowali się uczestnicy ruchu oporu: za Gerem van Roonem należałoby odróżnić tych, którzy wspierali Republikę Weimarską, od tych, którzy przyjęli jej upadek bez większego żalu, a może nawet z akceptacją. Ci pierwsi już od początku byli – przynajmniej potencjalnie – w ruchu oporu, natomiast ci drudzy dopiero stopniowo – o ile w ogóle – przyłączali się do niego, po pokonaniu wielu mentalnych przeszkód. Jeszcze inaczej zachowywała się trzecia grupa – ludzie młodzi, którzy wyrosli już nie w okresie Republiki Weimarskiej, lecz w Trzeciej Rzeszy. Jeżeli decydowali się przystąpić do ruchu oporu, to zwykle była to reakcja na zbrodnie narodowosocjalistyczne. W swoich decyzjach kierowali się oburzeniem albo poczuciem przyzwoitości lub też zasadami mieszczańsko-humanistycznego wychowania – jak np. członkowie grupy „Biała Róża”<sup>8</sup>.

Analizując Krąg z Krzyżowej z tej perspektywy, zauważamy kilka cech szczególnych tego ruchu. Pierwsza i najważniejsza cecha to to, że jego członkowie nie musieli dokonywać przemiany i zrywać więzów lojalności z reżimem nazistowskim, od początku byli zdeklarowanymi wrogami Hitlera – dotyczy to hrabiego von Moltke, ale też i innych, którzy pozostawali z nim w kontakcie. Dla nich wszystkich droga do oporu była krótka i bez żadnych komplikacji. Nie musieli w swoim życiu dokonywać żadnego przełomu. Nie przejmowali się tak bardzo patriotycznymi rozważaniami, które

8 Biała Róża (Die Weiße Rose) to nazwa działającej od czerwca 1942 do lutego 1943 organizacji antynazistowskiej skupiającej pięcioro studentów uniwersytetu w Monachium. Biała Róża stawiała sobie za zadanie obalenie systemu nazistowskiego pokojowymi metodami. W 1943 roku wszyscy jej członkowie zostali podczas procesu pokazowego skazani na śmierć.

często męczyły starsze pokolenia i hamowały ich działania. Wystarczy przeczytać, jak Moltke w 1938 roku pisał bez ogródek do Curtisa, że w nadchodzącym konflikcie będzie w duszy wspierał Anglię (!), by docenić, co oznaczała decyzja jego i Yorcka, aby przejść do aktywnego oporu. Została ona podjęta właśnie w 1940 roku, a więc w momencie, kiedy niemiecka armia osiągała największe sukcesy (!). Dopiero wtedy staje się jasne, co od początku wyróżniało Krąg z Krzyżowej spośród innych grup oporu: jedność duchowa i siła przekonywania oraz stałość poglądów. Dla członków Kręgu państwo narodowe nie wyznaczało granic możliwości działania. Od dawna myśleli w kategoriach ponadnarodowych i kierowali się prawami człowieka. Miało to wpływ na ich wizję powojennego porządku w Europie. Zwłaszcza Moltke chciał Europy federacyjnej, subsydiarnej, zorganizowanej oddolnie i zdecentralizowanej.

Po drugie, członkowie Kręgu z Krzyżowej byli młodzi. Przy bliższym przyjrzeniu się ich biografiiom i sposobowi myślenia jesteśmy skłonni nawet twierdzić, że byli wręcz bardzo młodzi. Stwierdziliśmy już wyżej, że prowincjał jezuitów, jeszcze nie mający 50 lat, był uważany w tym gronie niemal za starca. Kilka lat wcześniej na pytanie męża o Konrada Adenauera, czy mógłby zostać członkiem Kręgu, Freya odpowiedziała: o wiele za stary! Wobec grupy skupionej wokół Ludwiga Becka i Carla Friedricha Goerdelera Moltke odczuwał wewnętrzne opory, nie dlatego że składała się ona z ludzi starszych, ale dlatego że – jego zdaniem – w wielu kwestiach uwikłana była w myślenie w kategoriach przeszłości. Wielokrotnie w jego listach widoczny jest lęk przed polityką zwróconą ku przeszłości, kompromisami i niezdecydowanymi rozwiązaniami, takimi jakie charakteryzował rząd Kiereńskiego<sup>9</sup>. Członkowie Kręgu pragnęli rozpocząć wszystko od nowa, na nowo rozdać karty, chcieli wewnętrznych reform. Zdecydowanemu odrzuceniu przez nich państwa nazistowskiego towarzyszyła jasna świadomość zaniedbań z przeszłości, a przede wszystkim słabości Republiki Weimarskiej i tego, czego winna była obywatelom.

9 Aleksander Fiodorowicz Kiereński (1881-1970), rosyjski polityk, premier Rządu Tymczasowego. Po rewolucji lutowej został członkiem Tymczasowego Komitetu Dumy Państwowej. Był ministrem w rządzie ks. Lwowa. 21 lipca 1917 dzięki zdolnościom oratorskim i skłonności do demagogii zastąpił go na stanowisku premiera Rządu Tymczasowego Rosji, a następnie objął także funkcję Naczelnego Wodza, rozpadającej się już wówczas armii rosyjskiej. Jako dyktator okazał się niezdecydowanym, a wprowadzony program kontynuacji wojny nierealny. Nie potrafił wdrożyć koniecznych reform i skanalizować poparcia społecznego dla „białych”, co w efekcie doprowadziło do polaryzacji społeczeństwa. Po przejściu władzy przez bolszewików w październiku 1917 r. jego rząd został obalony, a on sam zbiegł na front. W 1918 r. wyemigrował do Francji. Zmarł na emigracji w USA.

Po trzecie, członkowie Kręgu w swoim myśleniu kierowali się ku przyszłości. Nie chcieli po prostu restauracji starych stosunków, ale zdawali sobie sprawę z tego, co się skończyło, co było przestarzałe albo bezpowrotnie stracone. Dlatego w swoim myśleniu i działaniu nie ograniczali się jedynie do wąsko rozumianej sfery państwowej. Wiedzieli, że nie wystarczy zamach stanu, polityczny przewrót. Jeżeli republika miała rozwijać się lepiej niż jej nieszczęsna poprzedniczka – Republika Weimarska, należało oprzeć ją na innych fundamentach etycznych i społecznych. Postawy niezaangażowania, wewnętrzne opory wielu ludzi przed włączeniem się w życie społeczne, nadzieje na powstanie innej republiki, bardziej protestanckiej czy katolickiej, bardziej liberalnej czy socjalistycznej, podziały między grupami społecznymi eskalujące aż do wrogości – wszystko to trzeba było pokonać, by móc pójść dalej. Chodziło więc – wyrażając to za pomocą dzisiejszych pojęć – o nowoczesne społeczeństwo obywatelskie, które miało tworzyć podwaliny odnowionej republiki. W tym celu należało wyprowadzić ludzi z ruin, przekonać ich do odejścia od grobów swoich bliskich, trzeba było zbudować mosty. Takie właśnie symboliczne mosty Krąg z Krzyżowej zaczął budować między katolikami i protestantami, przedsiębiorcami i związkowcami, robotnikami i oficerami, konserwatystami i socjalistami. Częściową lojalność miała zastąpić szeroka odpowiedzialność obywateli za wspólnotę. Poglądy te nawiązywały do tradycji wolnościowych, samorządności i samostanowienia, czego przecież nie brakowało w dziejach Niemiec. Wiele z tych postulatów przyniosło owoce mimo prześladowań i wyroków śmierci wykonanych na członkach Kręgu z Krzyżowej. Zostały one bowiem wprowadzone w życie w II Republice, która powstała już po wojnie.

Krąg z Krzyżowej podczas swoich narad zastanawiał się wyłącznie nad tym, co powinno nastąpić po upadku Hitlera. Dystansował się jednak od działalności spiskowej i planów obalenia reżimu czy zorganizowania puczu. Moltke uważał, że zło wywołane przez nazistów musi się najpierw w pełni dokonać. Bał się, że przedwczesne działania łatwo staną się pożywką dla nowej legendy o „ciosie w plecy”.

Zasadniczo jednak nie negował konieczności usunięcia Hitlera. Z jego rozmów z norweskim biskupem Berggravem i hrabią Stauffenbergiem możemy wywnioskować, że głęboko zastanawiał się nad kwestią „mordu na tyranie”. Dostrzegł jednak inne priorytety niż grupa skupiona wokół Becka i Goerdelera. Swój najważniejszy argument przywołał w liście do Curtisa z 25 marca 1943 roku: „potrzebujemy rewolu-

cji, a nie zamachu stanu”<sup>10</sup>. Po 20 lipca 1944 roku podsumował swoje stanowisko, zaznaczając, że zawsze odrzucał akty przemocy takie jak zamach na Hitlera, ponieważ w ten sposób nie da się usunąć „podstaw duchowego zła”. Moltke uważał, że bez trwałej zmiany postaw wobec państwa i demokracji Niemcy nie mają szans na polityczną przyszłość. Dążył więc do odnowy, do moralnego oczyszczenia. Chodziło mu o duchowe zwycięstwo nad narodowym socjalizmem, bez którego budowa nowych struktur politycznych nie była możliwa.

Na koniec trzeba zadać sobie pytanie: co połączyło członków tego konspiracyjnego Kręgu? Co miał wspólnego właściciel ziemski von Moltke z socjalistą Haubachem, jezuita Rösch i Delp z ewangelickimi teologami Gerstenmaierem i Poelchau, prawnicy Peters i van Husen z pedagogiem Reichweinem i dyplomatą von Trottem zu Solz? W ostatecznym rozrachunku było to coś powszechnego, ludzkiego (przy całej różnorodności pochodzenia i doświadczeń uczestników Kręgu): wspólna wszystkim odraza przed zbrodniami reżimu, wspólne przerażenie na widok tak wielu, którzy temu reżimowi byli ślepo posłuszni i oddani, oraz wspólna świadomość indywidualnej odpowiedzialności za to, czego człowiek jest świadkiem tu i teraz.

Patrząc z zewnątrz, można uznać działania tej grupy oporu za daremne, jej członkowie zapłacili za nie życiem. Jednak ich przykład inspirował innych, wpływ ich koncepcji trwał aż po czasy powojenne, doprowadzając do rewizji tradycyjnego myślenia o państwie, jednostce, porządku publicznym, o prawach człowieka i proces ten trwa do dzisiaj. My, urodzeni później, którzy uważamy demokrację i państwo prawa za coś oczywistego, a czasem nawet traktujemy je bez należytego szacunku, wiele, a nawet wszystko zawdzięczamy mężczyznom i kobietom, zaangażowanym w ruch oporu: ocalenie sumienia, uratowanie honoru Niemiec w tych mrocznych czasach, nową legitymizację państwa prawa. Czy naprawdę jesteśmy świadomi tego, co dla nas zrobili i co dzisiaj jesteśmy im winni?

<sup>10</sup> Helmuth James von Moltke, dz. cyt., s. 34.

## O autorze

# Prof. dr hab. Hans Maier

Urodził się 18 czerwca 1931 r. w Freiburgu w Breisgau (Badania-Wirtembergia). Jest żonaty od 1962 r. i posiada sześć córek, dziewięcioro wnuków i jednego prawnuka. Interesuje się muzyką (gra na organach, klawesynie i fortepianie) i poza obowiązkami służbowymi tworzy muzykę kościelną, dając koncerty, nagrywając płyty, współpracując z rozgłośniami radiowymi. Studiował historię, romanistykę, germanistykę i filozofię na uniwersytetach we Freiburgu i Monachium. Otrzymał stypendium renomowanej Fundacji Narodu Niemieckiego (Studienstiftung des deutschen Volkes). Będąc studentem angażował się w działalność katolickich organizacji młodzieżowych i współpracował z mediami, różnymi rozgłośniami radiowymi i redakcjami czasopism. W 1956 r. ukończył studia egzaminem państwowym z przedmiotów: historia, niemiecki i francuski. W następnym roku obronił rozprawę doktorską na temat chrześcijańskiej demokracji we Francji „Rewolucja i Kościół”. W latach 1961 – 62 był stypendystą Niemieckiej Wspólnoty Badawczej (Deutsche Forschungsgemeinschaft) i asystentem w katedrze nauk politycznych na uniwersytecie we Freiburgu. W roku 1962 habilitował się w zakresie politologii na temat historii i rozwoju niemieckiej nauki o państwie i administracji publicznej oraz otrzymał nominację na stanowisko nauczyciela akademickiego na uniwersytetach w Moguncji, Berlinie i Monachium. W grudniu 1962 r. objął stanowisko „profesora zwyczajnego” nauk politycznych na Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana w Monachium. W latach 1970-1986 pełnił funkcję sekretarza stanu ds. edukacji i kultury w rządzie kraju związkowego Bawarii. Był również deputowanym do bawarskiego parlamentu landowego w okresie od 1978 do 1987 roku. Ponadto był wieloletnim przewodniczącym Komitetu Centralnego Niemieckich Katolików (Zentralkomitee der deutschen Katholiken). W 1988 r. objął prestiżową katedrę chrześcijańskiego światopoglądu i teorii religii i kultury (tzw. katedra im. Romano Guardiniego) na Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana w Monachium. Funkcję tę sprawował aż do emerytury w 1999 roku. Jest członkiem m.in. stowarzyszenia Niemieckiej Akademii Języka i Literatury w Darmstadt, Bawarskiej Akademii Nauk, a także Sztuk Pięknych. W latach 1999-2005 był przewodniczącym Fundacji Biblii i Kultury. Uhonorowany Bawarskim Orderem Maksymiliana za osiągnięcia w nauce. *Doctor honoris causa* licznych uczelni (Tybinga, Bayreuth, Augsburg, Würzburg, Kijów, Bamberg). Wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in. w 2005 roku otrzymał nagrodę im. Eugena Kogona za promocję i umacnianie wartości demokratycznych i europejskich, której pierwszym laureatem był Władysław Bartoszewski.